N^er 230. ROK 1846. PIĄTEK 16 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięczne złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3''' 985	+ 4° 8	2, 83	Pł. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
14	2	2, 919	+ 12, 6	4, 01	PPł. Zachodni ,,	,,	
	10	3, 373	+ 6, 6	3, 19	Wschodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 29 *Września.* —

Od granicy francuzkiéj do Madrytu urządzona zostanie linia gońców w ten sposób, aby wiadomości od xięcia Montpensier w trzech dniach przechodziły do Paryża, przy pomocy telegrafu od Bajonny.

Rząd otrzymał dziś telegraficzne doniesienie o przybyciu królewiczów do Bordeaux i odjeździe ich do Bajonny.

Pan Alexander Dumas otrzymał polecenie udania się do Madrytu, dokąd powiezie dekoracye, które rozdane zostaną przez xięcia Montpensier z powodu jego zaślubin z Infantką. Wyjedzie tam dnia 1 października.

Z Kadyxu piszą pod dniem 18 b. m., że eskadra angielska, która w wilię opuściła tameczną zatokę, odpłynęła w kierunku Gibraltaru. Dwa okręty téj eskadry mają powrócić do Anglii, inne pozostaną w Gibraltarze i przy brzegach marokańskich.

Zapewniają, że rząd francuzki tak dalece swą hojność względem cesarza marokańskiego posunął; że mu podarował parostatek o sile 120 koni.

Listy Abdelkadera ujęte na różnych punktach, a pisane do Ben Salema i innych naczelników wschodu, zawiadomiają, że na tym czasem zaniecha on wojny w Algieryi. Po postanowienie pochodzi zapewnie ztąd, że Emir przewiduje, iż jego projekta względem Maroku, o których już wspomnieliśmy, dadzą mu dosyć do czynienia i nie dozwolą rozpoczynać u nas wojny po skończonym ramadanie, jak to zwykł co rok czynić.

— *Dnia* 30 *Września.* —

Królowa belgijska z dziećmi spodziewana jest we czwartek w St. Cloud. I król Leopold przybędzie tu w kilka dni późniéj po swym powrocie z podróży do Szwajcaryi.

Xiążę Glücksberg wyjechał wczoraj wieczór do Madrytu. Wiezie z sobą kontrakt ślubny xięcia Montpensier, podpisany przez króla i rodzinę królewską.

Z Brest odpłyną w tych dniach nowe posiłkowe wojska do francuzkich osad na Oceanii, to jest 1300 piechoty, 250 artylerzystów i 50 saperów.

Urodziny xięcia Bordeaux, który dziś rozpoczął rok 27 swego wieku, obchodzone były w wielu legitymicznych rodzinach.

Piszą z Orleans: Marszałek Grouchy zakupił właśnie *du Bel Air* i *du Point du Jour.* Marszałek Grouchy 80 letni starzec, jest najstarszy z marszałków.

— *Haga* 27 *Września.* —

O wyprawie wojennéj do wyspy Bali udziela jeszcze *Jour de la Haye* co następuje: »30 tysięcy balijczyków (naród bardzo bitny), chociaż stały za oszańcowaniami i ku obronie swéj miały 60 dział, nie mogły się utrzymać przeciw armii wyprawczéj, liczącéj tylko 2000 ludzi. Opanowaliśmy twierdzę Beliling i stolicę Singa Radża. Xiążę panujący uciekł w góry. Część naszego wojska pozostała na wyspie Bali, aż do zupełnego wypłacenia kosztów wojennych ustanowionych w traktacie pokoju. Zwycięztwo to wywrze bez wątpienia wielki wpływ moralny na ludność Archipelagu Indyjskiego i utwierdzi tam władzę naszą. Wyspa Bali leży w środku naszych posiadłości w tych okolicach i niedaleko wyspy Jawa. Pod względem handlowym wypadek ten jest bardzo ważnym, bo wyspa Bali jest nadzwyczaj żyzną i bardzo ludną.

»Przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich wydany został manifest, w którym wyłuszczono zażalenia rządu hollenderskiego i oznajmiono Radży (władzcy) Bali-Belilingu, że po wyczerpaniu wszelkiéj cierpliwości rząd hollenderski dowiedzie mu, iż ma dostateczną siłę lądową i morską do zjednania sobie zadosyć uczynienia za doznane pokrzywdzenia. Radża bowiem wzbraniał się, wbrew przyrzeczeniu swemu, uznać zwierzchnictwo Hollandyi nad

krajami Beliling i udzialić wynagrodzenie za zrabowanie okrętu hollenderskiego. Nadto z ajentami dyplomatycznemi rządu obchodził się jak z nieprzyjaciołmi, nie odpowiedział na pismo jlnego gubernatora i dopuścił się ubliżenia banderze hollenderskiéj i t. d. Zarazem podano mu warunki, przez wypełnienie których mógłby się uchronić od kroków nieprzyjacielskich. Dopiero, gdy te pokojem tchnące kroki pozostały bezskuteczne, wzięto się do broni. Sułtanowie Madary i Sumanapn, oraz władca Pamakassanu dostarczyli tak okrętów do przewiezienia wojska lądowego, jak i posiłków, a xiążę Selapassangu wysłał jeden okręt dla przyłączenia się do wyprawy na wyspę Bali.

»Dnia 9 lipca kommissarz hollenderski w Beliling zawarł z xiążętami Belilingu i Karang-Assamu traktaty pokoju, które do zatwierdzenia posłane zostały jlnemu gubernatorowi. Główniejsze punkta są te: obadwaj ci xiążęta ponawiają oświadczenie, że ich kraje stanowić mają część posiadłości hollenderskich w Indyach; uznają króla hollenderskiego za zwierzchnika swego; przyrzekają dawać opiekę handlowi naszemu; obowiązują się działać jaknajściśléj przeciwko rozbojom morskim, i nie tylko znieść zwyczaj przywłaszczania sobie rozbitego okrętu wraz z ładunkiem, ale owszem w takich przypadkach udzielać pomoc za pewnem wynagrodzeniem, jeżeli ładunek zostanie ocalonym i zachowanym; nakoniec, że rząd hollenderski wspierać będą wszelkiemi siłami w przytłumieniu rozbojów morskich i handlu niewolnikami. Rząd hollenderski zobowiązał się z swéj strony, iż jeżeli ci xiążęta powyższe warunki wiernie wypełniać będą, nie będzie się wcale mięszał do wewnętrznego zarządu ich krajów. Innym traktatem uznaje xiążę Belilingu, że odzyskanie swego kraju, którego posiadanie według praw wojennych należałoby do rządu hollenderskiego, winien tylko wspaniałomyślności i przebaczeniu tegoż rządu, i zobowiązuje się, najprzód, ponieść koszta téj wyprawy wojennéj, oraz koszta budowy i utrzymania jednéj warowni dla załogi, która tam pozostanie aż do zupełnego wypłacenia kosztów wojennych; powtóre, zburzyć w przeciągu 3 miesięcy wszystkie przez siebie wystawione warownie i nowych w miejsce tych nie stawiać.«

— *Madryt* 25 *Września.* —

Poseł francuzki udał się dziś w uroczystym orszaku do pałacu, dla otrzymania od królowéj Izabelli i królowéj Krystyny urzędowego zezwolenia na zamęźcie Infantki Ludwiki z xięciem Montpensier. Po odpowiedziach obudwóch królowych na przemowę hr. Bresson i po udzieleniu przez nie zezwolenia na to małżeństwo. Infantka Ludwika wprowadzoną została przez pierwszą damę dworu, margrabinę Santa-Cruz, poczem poseł przemówił do niéj w te słowa:

»Señora! Niebo czuwało nad nią przy Jéj urodzeniu i obficie obdarzyło Waszą K. W. wszystkiemi darami wdzięków i gracyi. Szczęśliwy ten xiążę, na którego padł wybór W. K. W. i któremu przeznaczono połączyć swój los z Jéj losem. Mówiąc W. K. W., iż serce Jéj przyszłego małżonka napełnione jest tylko myślą o szczęściu swojem, tedy jestem tylko tłómaczem uczuć, które Jéj wkrótce sam wynurzy. Jeżeli W. K. W. raczysz to dziś uroczyście potwierdzić, coś już przyjęła.«

Infantka Ludwika, otrzymawszy poprzednio zezwolenie matki i siostry swojéj, odpowiedziała:

»Przekonana jaknajmocniéj, że rady mojéj troskliwéj matki, oraz kochanéj siostry i królowéj, mają tylko na celu moje szczęście i dobro ojczyzny, potwierdzam z radością, Mości Pośle, dane już przezemnie zezwolenie, i najuroczyściéj przyjmuję rękę, którą mi ofiaruje xiążę, tak znakomitemi przymiotami ozdobiony. Szczęśliwą się być sądzę, wypełniając w tym względzie życzenia familii mojéj.« Poczem poseł doręczył Infantce portret xięcia Montpensier, któremu się z żywem zajęciem przypatrywała, i oddalił się z pałacu.

Ministrowie nie przestają wszelkich dokładać starań, aby przed Hiszpanami ukryć prawdziwe stanowisko sprawy zamęźcia Infantki i aby objawienie tutejszéj opinii publicznéj nie dostało się za Pyreneje. Przedwczoraj zabrano wszystkie dzienniki opozycyjne, które doniosły, że rząd angielski protestuje przeciwko temu zamęźciu.

W Barcelonie jlny kapitan Breton wezwał do siebie wszystkich redaktorów gazet tamtejszych i oświadczył im, że każdego rozstrzelać każe, któryby choć jedno słowo zamieścił przeciw xięciu Montpensier.

W ciągu tego miesiąca poselstwo angielskie otrzymało z Londynu i Paryża, i wyprawiło do Londynu i Gibraltaru 28 gońców.

Rząd tutejszy nie odpowiedział jeszcze na protestacyę angielską, oczekując wprzód instrukcyj od gabinetu paryzkiego. Instrukcye te nadejdą niebawem, gdyż poseł francuzki już naprzód otrzymał przez telegraf wiadomość o posłanéj panu Bulwer protestacyi.

W Leridzie uwięziono d. 19, 25 duchownych z okolicy, z powodu ich karlistowskiego sposobu myślenia.

Heraldo zapowiada, że wszystkie mocarstwa Europy uznają królowę Izabellę w kilka dni po odbyciu się obojga zaślubin.

Rząd angielski zapronował rządowi tutejszemu już po doręczeniu mu protestacyi, aby ślub Infantki odłożyć aż do czasu, gdy królowa będzie miała potomstwo.

Nota rządu angielskiego, podana przed parą dniami przez pana Bulwer panu Isturiz, tyczyła się tylko wyrzeczonych wyrazów przez pana Isturiz na posiedzeniu Kortezów z dnia 19, według których Anglia opierać się ma więcéj małżeństwu królowéj aniżeli Infantki.

Rozmaitości.

XIĘŻNA BERRY W WANDEI.

(Dokończenie.)

Kość była zatem rzucona: oręż miał stanowić. Marszałek Bourmont przybył w towarzystwie pana Puysieux dnia 23 maja do Meslier, Baron Charette także przybył; umówiono się, aby poruszenie rozpoczęło się w nocy z dnia 3 na 4 czerwca, i stosowne rozkazy przesłane zostały do wszystkich dywizyj. Ale w czasie od 24 maja do 4go czerw. okazały się skutki przeciw rozkazu, kilka dywizyj w Bretanii, w Maine i Poitou, do których nie nadszedł w właściwym czasie, rozpoczęły działanie i zostały pokonane. Oddziały pana Courson de la Belle Issue, hrabi Pontfarcy, pp. Tilly, Bonteloup, Bordinge i Gauthier zostały zniesione. W wyższem Poitou zrobiono poruszenie, które natychmiast zostało przytłumione. W trzecim korpusie uwięziono wiele osób; ale to wszystko było tylko wstępem do daleko większego nieszczęścia.

Władze zwróciły nareszcie uwagę. Dnia 27, w trzy dni po 24 maju, pisał Marszałek do Komendanta departamentu Deux_Sevres: „Liczę na to, że Jenerał Solignac rozporządził skupienie oddziałów, które są tak słabe, że ich rozdrobnienie wystawia je na napady band, które się wzmocniły!“ Również dnia 28go maja Chatelineau przy przeszukiwaniu w zamku la Chaperonier został zamordowany. Dnia 28 maja Jenerał Dermoncourt wyruszył na czele oddziału z rozkazem uwięzienia wojskowego Podintendenta Laubepin i jego brata Podpułkownika, którzy w Chasliére mieszkali. Trzech grenadyerów, którzy wdarli się do piwnicy, wynieśli z niej trzy flaszki napełnione papierami. Zawierały one plan wyprawy rojalistów zachodu, Paryża i południa, korrespondencye xiężny z głównemi naczelnikami poruszenia, jak i kilka drukowanych rozkazów, w których wyrzeczone było, że poruszenie miało się rozpocząć z dnia 3 na 4 czerwca. Przeszukanie, uskutecznione 30 maja w zamku Carbeil, należącym do margrabiego Coslin, doprowadziło do odkryć, które poprzednie potwierdziły i uzupełniły.

Wszystkie zdarzenia, które ostatnie nadzieje xiężny rozbiły, zaszły w czasie od 24 do 30 maja, spowodowane zatem zostały przez przeciw — rozkaz. Rząd miał teraz prócz liczbowej przewagi i wszelkie inne korzyści na swéj stronie. Zamiast być napadniętym, sam napadł. Znał wszystkie szczegóły rojalistowskiej organizacyi i wiedział o obecności xiężny Berry; posiadał on tajemnicę spisku i mógł pewne zadawać ciosy, wiedząc o dniu i godzinie wybuchu. Na największe nieszczęście xiężna dowiedziała się dopiero dnia 2 czerwca w wieczór, że wszystkie jéj tajemnice znajdowały się w ręku rządu, który najgłębsze milczenie zachował i ściągnięcie załóg dopiero dnia 2go czerwca rozporządził. Marya Karolina powzięła na chwilę myśl wydania nowego przeciw—rozkazu, ale już nie było czasu. Sądziła przeto, że nic innego nie pozostaje, jak niebezpieczeństwu stawić w połączeniu czoło, i oświadczyła Baronowi Charette, że jeżeli mu się uda, 1500 ludzi w jednym punkcie połączyć, a jéj nie zawiadomi, aby mogła stanąć na ich czele, nigdyby mu tego nie przebaczyła.

Dnia 31go maja opuściła xiężna Berry Meslier, aby się bardziéj zbliżyć do środkowego punktu działań. Miała za towarzyszkę pannę Eulalię Kersabiec i ubiór wieśniaka na sobie; sama przybrała nazwisko jak już wiemy, *Petit-Pierre* (Piotruś) a swą towarzyszkę, która także była przebrana, nazwała *Petit-Paul* (Pawełek), nie bez strachu dostały się przecież bez żadnéj szkody do młyna Etiennne, gdzie kierujący poruszeniem względem ostatecznych środków mieli się umówić. Tu dowiedziała się xiężna o zupełnem prawie zniweczeniu jéj nadziei przez odkrycia w zamku Chasliére. Jéj boleść nie miała granic; ale jakkolwiek ta była wielka, nie kazała już nic zmieniać. Z zranionem sercem opuściła nazajutrz młyn, aby się udać do Brosse, w ustroniu położonego folwarku. O godzinie 10 wieczór wyruszyła i ztąd znowu, udając się przez Boulogne, na którćj drugostronnym brzegu, nowi dowódzcy mieli na nią oczekiwać, którzy jednak nie w oznaczonéj godzinie przybyli. Wysiłona przez cielesne i umysłowe wytężenie, rzuciła się na trawnik pod dębem i zasnęła. Gdy znowu otworzyła oczy i ujrzała w zamyśleniu swych towarzyszy, aby ich wyrwać z tego stanu, rzekła z udaną wesołością: „Przyznajmy panowie, że podobniejsi jesteśmy do bandy awanturników niż do poczciwych ludzi.“ Wyruszono znowu w dalszą podróż, i cały orszak przybył w miejsce, gdzie xiężna miała otrzymać wiadomość o pierwszem skupieniu się przedsięwzięcia. Byłto dzień 3 czerwca i w nocy miało się rozpocząć poruszenie. Odłączając się od pana Charette i jego towarzyszących mu przyjaciół, którzy się do Montbert udali, gdzie umówione było zejście się z innémi rojalistami, rzekła: „Odwaga i nadzieja!“

Na odwadze nie zbywało; ale wszelka nadzieja znikła. Bitwa była przegrana nim się rozpoczęła: 1500 ludzi, których xiężna żądała, aby się na polu bitwy ukazać, nie mogły nigdzie być zebrane; gdzie tylko ukazali się rojaliści, otoczeni zostali przez przemagające siły. Walczono więcéj o dawny honor Wandei niż o zwycięztwo, i po zmierzeniu się w różnych punktach z przemagającemi siłami, musiano wszystkie zebrane oddziały znowu rozpuścić; wypadek potyczek pod le Chene, Maisdon, la Caraterie, Riailbie, la Penissiere zbyt widocznie okazał, że nateraz nie pozostała żadna nadzieja.

W czasie tych bojów xiężna pozostawała w la Brosse. Tu znalazła p. Charette, po rozpuszczeniu przez niego jego oddziału. Pierwsze słowo, które do niego wyrzekła było: „Robert Brusse wstąpił na tron szkocki dopiero wtedy, gdy siedm razy był pokonany; ja równie będę wytrwałą.“ Zaledwie p. Charette przybył do la Brosse, gdy zaraz okrzyk przestrachu dał się słyszyć, spowodowany przez mimo przeciągający patrol. Musiano spiesznie opuścić dom i schronić się do głębokiego rowu, w którym woda aż po łydki dochodziła. Gdy podobnych odwidzin i następnie spodziewać się należało, postanowiła xżna aż do wieczora pozostać w tem mokrem schronieniu. W tym rowie naradzano się nad ważną kwestyą: gdzieby dla xiężny bezpieczniejsze schronienie znaleźć można. Życie partyzanckiego dowódzcy, jakie od miesiąca prowadziła, jéj niebezpieczne i mordujące koczowanie po przeżynanym wieloma wodami kraju, po grząznących drogach, na które patrole nie odważyły się wstępować, bo lgnęły po kolana; nie miało już żadnego celu. Przez swe teraz awanturnicze pochody, wystawiała tylko swe i swych towarzyszy życie na nieuchronne niebezpieczeństwo, gdyż rząd pokrył Wandeę kolumnami, które kraj

we wszystkich kierunkach przebiegały. Xżna zakończyła narady oświadczeniem, że się chce udać do Nantes.

Za nadejściem nocy wyruszono do Frejet, trzy mile od Nantes, gdzie wszyscy przyjaciele odłączyli się od xiężny, aby nie ściągnąć na nią uwagi. Z tego miejsca nazajutrz o świcie udała się w dalszą drogę w towarzystwie panny Kersabiec i dwóch wieśniaczek. Gdy szła niejaki czas, zaczęły ją nogi boleć, trzewiki bowiem z twardéj skóry uciskały jéj nogi do jedwabiu i axamitu przyzwyczajone. Zaradziła temu przez zdjęcie trzewików; ale gdy białość jéj nóg mogłaby ją zdradzić, uwalała je w błocie, aby im, jak mówiła, nadać miejscową barwę.

Najniebezpieczniejszą chwilą było przejście przez most Pirmil, który bardzo ściśle był strzeżony, stanowił bowiem jedyny łączący punkt między Wandeą i Nantes. Jedna z wieśniaczek przeszła najpierwéj; została zrewidowaną i pytaną zkąd przybywa. Za nią poszła xiężna; strażnik zapytał ją, czy w koszyku nie niesie przedmiotów ulegających opłacie; odpowiedziała: Nie! i podała mu koszyk. Po chwili znajdowała się już w Nantes, gdzie ją obie wieśniaczki opuściły. W mieście spotkała oddział żołnierzy, a na ich czele oficera, którego znała, a który, jak się jéj zdawało i ją poznał, ale to spotkanie nie miało żadnych następności. Zaledwie uszła kilka kroków, gdy nagle uczuła na swem ramieniu rękę; przelękniona obróciła się; byłato wieśniaczka, która kosz na głowie niosła i prosiła ją, aby jéj pomogła postawić go na ziemi. Xiężna przy pomocy panny Kersabiec uczyniła jéj tę małą usługę, za co otrzymały od kobiety po jednem jabłku. Xiężna zjadła swoje zaraz z dobrym apetytem.

Biła godzina 8, gdy xiężna przez plac Beffroi przechodziła. Wielki zbieg ludzi cisnących się pod murem, zwróciły jéj oczy w tę stronę, i ujrzała wielkiemi literami napis: *Stan oblężenia*. To obwieszczenie ogłaszało cztery zachodnie departamenta za wyjęte z pod prawa, i obejmowało zarazem dokładny rysopis téj własnéj osoby, przyrzekając hojną nagrodę za jéj dostawienie. W kilka chwil późniéj xiężna uszła wszelkiego niebezpieczeństwa, dostała się do bezpiecznego schronienia, gdzie pani Charette i panna Stylite Kersabiec na nią czekały.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Października.

Bzowski Kazimierz ob., Osmulska Franciszka ob., Wolski Leon, Suchodolski Kazimierz ob., Łubińska Katarzyna ob., z Polski; -- Hottaj Jakób, z Galicyi; -- Zimermann Fryderyk, Schwejkowski Paweł pułkownik ces. ross.; Galle Karol, Korakierik Piotr, Achtel Józef, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Popiel Aniela ob., Rochlitz Hermann, Stadnicki Władysław hr., Domańska Anna ob., Bahr Juliusz, do Polski; -- Grabowska Julia hr., Kesselhauer Władysław, do Galicyi; -- Balestrem Karol hr., Balestrem Anna, Bruckner Stanisław ob., do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

CENY ZBOZA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 12 i 13 Października 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	36	—	38	—	33	15	35	—	—	—	—	—
,, Zyta.......	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Jęczmienia	—	—	25	20	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Owsa......,	16	—	17	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Grochu..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Rzepaku.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczewicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—
,, Ziemniak	8	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wyki....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 4 gr. 12 do zł. 3 gr. —. Centnar słomy od zł. 5 gr. — do zł. 4 gr. —

Masła garniec od złp. 6 gr. 15 do złp 7 gr, —

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —

Drożdży wanienka . . . od złp. 7 g. — do złp. 8

Kaszy Częstochowskiéj miarka od zł. — do zł. 6 g. 12

,, Przenicznéj . . . ,, ... 3 gr. 6

,, Perłowéj . . . ,, ... zł. 3 gr. 15

,, Jęczmiennéj . . . ,, ... zł. 2 gr. 6

Mąki z pod krupek złp. 1 gr. 6

Sporządzono w Biórze Kommissaryatu Targowego.

Kraków dnia 12 Października 1846 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Pszorn Adjunkt.

Dnia 16 Października b. r. w Piątek o godzinie 10 rannéj w Sukiennicach, prawnie zajęte ruchomości jako to: kommody, szafy, łóżka, lichtarze, suknie żydowskie, książki hebrajskie do nabożeństwa i inne, przez publiczną licytacyą za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj *courrant* sprzedane zostaną.

Kraków d. 12 Października 1846 r.

Skórczyński Kom. Sąd.

W dniu 20 Października 1846 r. o godzinie 10 z rana w gmachu Sukiennice zwanym w Rynku Głównym M. Krakowa, sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi Sądowéj zajęte ruchomości jakoto: stolarszczyzna, odzież rozmaita i różne sprzęty domowe. O czem chęć licytowania mających zawiadomiam.

Kraków d. 14 Października 1846 r.

Ignacy *Piekarski* K. S.